

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyi nie zwraca.  
Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Petycja organistów galicyjskich do Rady Państwa.

Z względu że Sejm kraj. we Lwowie, z. r. uznał się niekompetentnym do należytego załatwienia sprawy organistowskiej, a tylko uchwalił „mizerną“ kwotę, z której organiści nie skorzystają, ci ostatni wnieśli do Rady Państwa petycję następującej treści:

### WYSOKA RADO PAŃSTWA!

*Organisci rzym.-kat. w Galicyi, uniżenie proszą o ustanowienie ustawy, wskazującej im utrzymanie i zabezpieczającej ich na czas nieudolności do pracy.*

Utrzymanie organistów w Galicyi się składało: z majątków kośc., wolnego mieszkania, dobrowolnych datków w naturze pobieranych od parafian, dochodów „*Jura stolae*“, wyrodzenia za uczenie w szkołach ludowych.

Czasy józefińskie, zabranie majątków kośc. przez Rząd austriacki, reorganizacja szkół ludowych, pozbawiły organistów utrzymania. Duch czasu zmniejszył lub zniósł dobrowolne datki, a mieszkania organistów, znajdując się w najgorszym stanie lub nie istnieją; pensyi nie dostają lub od kilku do kilkunastu koron miesięcznie, ks. proboszczowie występują się organistami wydając ich z posad nawet bez powodu. Były wypadki śmierci głodowej organistów.

Od 20 lat organiści proszą bez skutku władze o ratunek. Władze duchowne były obojętne, Wys. Rząd odesłał proszących do władz krajowych, Wysoki Sejm w Galicyi czynił obietnice lecz w roku 1904 uznał się niekompetentnym do ustanowienia ustawy, określającej prawne stosunki organistów jako funkcjonariuszów, uchwalił nowellę do ustawy konkurencyjnej z dnia 15. sierpnia 1866 i 16. kwietnia 1896, przyznając ks. proboszczom 400 koron rocznie na potrzeby liturgiczne i służby kośc. i że kwota ta ma być ściągnięta, jeżeli wymienione wydatki nie znajdą pokrycia w § 1 tejże ustawy.

Wysoki Rząd austriacki, zabrawszy majątki kościelne, ustanowił ustawy uznające Duchowieństwo, organistów zostawił na łasce — pracują za darmo, żyją z jałmużny, krzywda i nędza ich są straszne.

Muzyka kościelna stanowi integralną część Liturgii, organiści są funkcjonariuszami kościelnymi. Kościół katolicki (Konstytucye Apostolskie bit. III c 11) uznał stan organistów (śpiewaków kośc.) osobnym urzędem, „*Motu Proprio*“ Papieża

Piusa X wykazuje potrzebę i dawniejsze znaczenie organistów w kościele katolickim.

Organisci, poddani austriacycy spełniający wiernie obowiązki względem Państwa i Kraju, uniżenie proszą Wysoką Radę Państwa o pomoc w postaci ustawy, uznającej ich funkcjonariuszami, wskazującej im utrzymanie i zabezpieczenie na czas nieudolności do pracy, bo widmo śmierci głodowej stoi im przed oczyma.

Petycję tę wydrukowano w 320 egzemplarzach, dla pp. Posłów w języku polskim i niemieckim. Projektu nie przedłożono, nasi organiści łącząc się z czeskimi i niemieckimi, zgadzają się z treścią projektu przez nich wytworzonego.

Chociaż kraj nasz jest biedniejszym, organiści nasi mają uzasadnione prawo żądać takiej dotacji jak organiści na zachodzie, bo muszą posiadać jednakowe wykształcenie a wskutek zwyczajów miejscowych więcej pracują w kościele aniżeli organiści niemieccy.

O przeciążeniu ludności i gmin nie ma mowy, jeżeli ciało ustawodawcze, zechce uwzględnić § 3 projektu organistów austriackich, z uwzględnieniem tego, że i rząd ma jakieś obowiązki względem organistów.

Kto z majątków kośc. stworzył fundusz religijny, ten niejako obowiązał się czynić zadość potrzebom tejże instytucyi i to bez względu czy procent wymienionego kapitału będzie dostatecznym. Dziwne to, że kiedy rząd protestancki w Niemczech, czuł się być obowiązany pamiętać o organistach katolickich, w Austrii katolickiej, organistów zostawiono bez żadnej opieki.

## Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Przed kurendą podaną w poprzednim Nrze Głosu org. wydał X. St. Walczyński w zastępstwie Biskupa kurendą z dnia 2 sierpnia 1890, w której umieścił krótkie sprawozdanie Tow. św. Wojc. co do szkoły organistów w Tarnowie. W dniach 30. czerwca, 1. i 2. lipca

b. r. odbył się w lokalu szkoły or. roczny popis uczniów naszej szkoły organistów. Pierwszy rok nauki liczył uczniów 10, z tych trzymało świadectwo pierwszego stopnia 8, jeden otrzymał świadectwo drugiego stopnia a jednemu pozwolono p wakacyach złożyć egzamin poprawczy ze śpiewu ludowego, (śpiew gregoryański naturalnie umiał znakomicie, przyp. aut.)

Drugi rok nauki liczył uczniów 17, z tych 16 otrzymało świadectwo 1-go stopnia a 1 uczeń 2-go stopnia. Frekwencja uczniów była regularna; pilność i uwaga wogóle chwalebne, a moralne zachowanie się zadowalniające. Członkowie Rady Tow. św. Wojc., przysłuchując się odpowiedziom uczniów mieli sposobność przekonać się, że uczniowie w krótkim stosunkowo czasie mimo znacznych trudności z jakimi walczyć muszą, czy to ze względu na przedmioty naukowe, które od nich wymagają gorliwej i sumiennej pracy, czy też ze względu na bardzo skromne środki utrzymania, uczynili przecież **zdumiewające** postępy we wszystkich przedmiotach wchodzące w skład programu szkoły, a zwłaszcza w śpiewie choralnym i grze na organach. To też mamy nadzieję, że uczniowie, którzy z końcem trzeciego roku nauki złożą egzamin maturalny ze wszystkich gałęzi **sztuki** organistowskiej (a więc organistowstwo jest sztuką!) będą mogli śmiało pokazać się w dyecezyi naszej (nawet i do innych się dostanie tych artystów, dla braku miejsca przyp. aut.) by pracować nad reformą muzyki i śpiewu kościelnego by swoim wykształceniem fachowem w muzyce i śpiewie Kość. dać dowód, jak **wzniosłem** jest cel, do którego zrealizowania zmierza Tow. św. Wojc. przez dyecezyalną szkołę organistów w Tarnowie!

Kurenda z 8 lipca 1861 mieści również sprawozdanie szkolne, tej treści: „Kiedy przed trzema laty Rada Tow. św. Wojc. powzięła myśl otworzenia dyecezyalnej szkoły org. i takową rzeczywiście 1 września 1888 r. otworzyła, zachodziła pewna obawa, czy się zgłosi dostateczna liczba uczniów, czy skromne fundusze jakimi Tow. św. Wojc. rozporządza, wystarczą na utrzymanie tego rodzaju szkoły? Tymczasem P. Bóg, który mile przyjmuje każdą i najskromniejszą ofiarę do Jego chwały zmierzającą, tak dziwnie pobłogosławił pracy Towarzystwa, że dyecezyalna szkoła org. zaraz od zawiązku swego liczyła spory zastęp (nieroztropnych!) kandydatów stanu organistowskiego (a więc organistowstwo jest stanem, szczęście że nie kasta! przyp. aut.) rozwija się bardzo pięknie, a dziś po, upływie zaledwie 3 lat swego istnienia **wyseła(!)** już kilku swoich wychowanków na dyecezyę (puszcza na 4 wiatry, przyp. aut.) aby pracowali (na plebanii, przyp. aut.) jako fachowo wykształceni organiści nad naprawą śpiewu i muzyki kość.

O pomyślnym stanie tejże szkoły świadczy najlepiej roczny egzamin uczniów w dniu 30 czerwca oraz 1, 2 i 3 lipca b. r. Na pierwszym roku nauki było uczniów 5 z tych 3 otrzymało świadectwo I stopnia **z odznaczeniem!** 1 uczeń nie klasyfikowany dla choroby a 1 otrzymał świadectwo II stopnia; na drugim stopniu nauki było uczniów 5, z tych 1 otrzymał świadectwo

stopnia I z odznaczeniem a 4 świadectwo stopnia Igo na trzecim roku było uczniów 15, z tych 2 otrzymało świadectwo stopnia I z odznaczeniem, 11 stopnia Igo 1 uczeń stopnia II, a jeden nie klasyfikowany z powodu, iż samowolnie opuścił szkołę nie zawiadomiwszy Dyrekeyi (za to jest na dobrej posadzie: przyp. aut.)

**Siedmiu** uczniów trzeciego roku nauki zostało przypuszczonych do egzaminu klasyfikacyjnego, 3 z nich otrzymało świadectwo uzdolnienia, a 4 relegowano na 3 miesiące praktyki organistowskiej po czem przypuszczeni będą do uzupełnienia egzaminu klasyfikacyjnego reszta uczniów 3 roku dla młodego jeszcze wieku i słabych sił fizycznych, przystąpi do egzaminu klasyfikacyjnego, w roku przyszłym. Podając ten rezultat rocznego egzaminu uczniów szkoły org. do wiadomości, prosimy aby wszyscy Dobrodzieje raczyli i nadal popierać usiłowania i pracę Rady Tow. św. Wojc. prosimy o przysłanie nam nowych uczeni (a ci już mają posady? przyp. aut.) prosimy i o pomoc materyalną t. j. o uiszczenie zalegających rocznych datków celem utrzymania szkoły org. i coraz lepszego jej urzędzenia.

Przy tej sposobności (chwała Bogu!) dodajemy (tylko?) że X. X. Proboszczowie, którzy sobie życzą mieć organistów z naszej szkoły, winni wnieść **podanie** do Konsystorza Biskupiego w terminie do 30 sierpnia b. r. (za wysokie żądanie, wystarczy gdy który z Proboszczów palcem kiwnie.. Dlaczego do 30 sierpnia, czy który z tych organistów gdzie zniknie? oj nie jeden 30 minie zanim dostanie posadę, ale nie na podanie do Konsystorza, lecz gdy sobie ją sam wyszuka.. Przep. aut.)

Nakoniec **polecamy** aby Wielbni X. X. Proboszczowie a mianowicie X. X. Prefekci dekanalni **czuwali** nad tem, żeby organiści śpiewali i grali pieśni ludowe według **śpiwnika dyecezyalnego** wydanego obecnie w harmonizacji 4 głosowej, która nietylko jest **piękną i wzorową**, ale co najważniejsza bardzo łatwą i najslabszym organistom przystępną. **Przypilnowanie** tej sprawy i pewien moralny **przymus** ze strony Duchowieństwa dyecezyalnego **ułatwi** nam bardzo pracę około podźwignięcia z wiekowego upadku śpiewu naszego ludowego w kościele i ożywi ducha katolickiego nabożeństwa (A kto wywrze **przymus** na duchowieństwo aby się nauczyło śpiewu? A kto nam ułatwi pracę około podźwignięcia się z nędzy? przyp. aut.)

## Z muzyki

(Ciąg dalszy).

W akordzie nonowym wielkim: g, h, d, f, a i małym g, h, d, f, as, możemy opuścić ton zasadniczy g.

W takim razie dostaniemy akordy septymowe stopnia siódmego: Tonem zasadniczym będzie już nie g, lecz h, od którego liczymy inne odległości.

Akord złożony z tonu zasadniczego h, tercyi d, kwinty f, septymy a, nazywa się septymowym małym, złożony z tonów h, d, f, as. septymowym zmniejszonym.

Tony a i as, nazwane noną w akordzie nonowym tu nazywają się septymą małą i zmniejszoną. Septyma

mała a, ulega tu tym prawom co i dawniej nona w akordzie nonowym; powinna być u żyta w górnym głosie septyma zmniejszona as, ma zupełną swobodę w użyciu.

Dlatego akord septymowy mały ma tylko jedną pozycję septymy n. p. h, d, f, a, a chociaż można użyć go w pozycji kwinty, bas: h, d, wiolin: a, f, to wskutek tego, że tę pozycję wprzód należy odpowiednio przygotować i prawie przelotnie ją użyć, nie może ona mieć dla nas wybitnego znaczenia, taki akord można najspokojniej nazwać chwilowo użytym, przejściowym. Zato akord septymowy zmniejszony daje się użyć w trzech pozycjach: h, d, f, as, — d, f, as, h, — f, as, h, d.

Jest to akord brzmiący przyjemnie, a ma tę własność że wszystkie odległości są sobie równe. Dla tej własności, dawniejsi harmoniści nazywali go kwadratem. Użycie jego oddaje wielkie przysługi w modulacji bo w skutek tej równości daje się z łatwością zbliżyć do rozmaitych tonacji.

## Wrażenia z Wielkiego Tygodnia.

(Ciąg dalszy).

**Wielka Środa.** Kościół św. chcąc przygotować wiernych do godnego przyjęcia Wielkanocnej Komunii św., którą jutro mają przyjąć, a przedtem do odprawienia dobrej spowiedzi z sercem skruszonym, obrzydzeniem grzechu i mocnym postanowieniem poprawy, w **Inwitarium** na Jutrznię dzisiejszą wzywa grzeszników po raz ostatni: „Dziś jeżeli głos Pański usłyszycie **nie zatwardzajcie** serc waszych!“ I jakież to głos Pański „Gdzież jest słowo Pańskie? tak zapytują w dzisiejszej lekcji na Jutrzni prześladowający Jeremiasza proroka żydzi. W drugiej lekcji daje prorok słyszeć głos Pański mówiąc: To mówi Pan: Pytajcie narodów: „**Kto słyszał takie straszne rzeczy które czyniła nazbyt pan-na Izraelska?**“ Ale grzesznicy zatwardziali nie sobie nie robią ze słowa Bożego, odgrają się Jeremiaszowi mówiąc: Pójdźcie a wymyślmy na Jeremiasza myśli. bo nie zginie zakon od Kapłana, ani rada od mądrego, ani słowo od proroka (to znaczy: choć zabijemy Jeremiasza to nie braknie nam tłumaczy zakonu) pójdźcie a ubijem go językiem, a **nie dbajmy** na wszystkie mowy jego! Pogrożki te nieprzyjaciół Jeremiasza. odnoszą się figurycznie do Chrystusa Pana, którego mękę rozmyślamy, Zbawiciel miał podobnie jak Jeremiasz wrogów, a nawet uczniowie nie zrozumieli całkowicie Boskiej jego nauki.

To też P. Jezus w Antyfonie na Benedictus zwraca się do głowy Apostołów mówiąc: Szymonie śpisz? nie mogłeś jednej godziny czuwać ze mną? A żal ten Zbawiciela odnosi się do całego chrześcijaństwa, tak obojętnego i roztargnionego w dzisiejszych czasach, odnosi się i do nas, że tak ciężko przychodzi nam brać udział w nabożeństwach nieco może dłuższych niż zwykle! Po Nonie Msza św. jak wczoraj i przedwczoraj w kolorze **fioletowym**; na Introit śpiewa Kościół wiersz z listu św. Pawła do Filipensów: „Na Imię Jezusowe niech klęka wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i

podziemnych, gdyż Pan stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, dlatego Pan Jezus Chrystus w chwale jest Boga ojca.“ (2, 8 11.) Ps. 181: Panie wysłuchaj modlitwę moją: a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie. Po takim przygotowaniu następuje dziewięćkrotne wołanie (jak w każdej Mszy św.) o zmiłowanie do Boga: **Kyrie eleison! Christe eleison!**

Następnie nie pozdrawia celebrans wiernych zwykłym: Dominus vobiscum, lecz wzywa do pobożnej modlitwy która stosownie do słów Introitu ma być na klęczkach w duchu pokuty odprawioną, dlatego mówi: **Oremus. Flectamus genua!** Módlmy się. Zginajmy kolana! We Mszach z asystą, Oremus śpiewa Subdyakon. Sw. Cezary biskup Arelateński tak w swem kazaniu mówi do ludu: Proszę was i upominam bracia najmilszy żebyście gdy Dyakon woła **upadajmy na kolana**, nie tylko serca ale też i ciała wiernie nakłaniali. Z dziejów św. Zuzanny widać iż pierwotnie oznajmiano ludowi szczególne potrzeby, które polecam ich Modlitwie (jak teraz jeszcze w Wielki Piątek) na wezwanie Dyakona klękał lud zgromadzony i modlił się w cichości a za daniem znaku przez Dyakona do wstawiania słowy: Levate! powstawali a celebrans odmawiał modlitwę, po której wszyscy odpowiadali Amen. Teraz nie dają czasu do modlenia się na klęczkach, lecz natychmiast po uklęknięciu Subdyakon lub organista wzywa: powstańcie levate! Obecnie ta ceremonia odprawia się dziś w Wielki Piątek i Sobotę, w środy i soboty suchedniowe (oprócz suchychdni po zielonych świątkach) i po poświęceniu gromnie jeżeli to święto przypadnie po niedź. Starozapustnej.

Po modlitwie następuje lekcya z Izajasza proroka (62. d.) wskazująca na Zbawiciela cierpiącego: „To mówi Pan Bóg: Mówcie córce Syon: Oto Zbawiciel twój idzie, oto zapłata jego z nim a dzieło jego przed nim... Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje, a szaty twoje jako tłoczonych w prasie?.. Sam tłoczyłem prasę.. oglądałem się a nie było pomocnika: szukałem a nie było ktoby ratował... Po lekcji Graduał z Ps. 68 (tegoż co przed poświęceniem popiołu). „Nie odwracaj oblicza twego od sługi twego, bom jest w utrapieniu. prędko wysłuchaj mię. Wybaw mię Boże boć weszły wody aż do duszy mojej, ulgnąłem w błocie głębokości i nie masz dna.“ Po takich objawach skruchy, kapłan dopiero pozdrawia lud: Dominus vobiscum, następują zwykłe oracye i lekcya jeszcze z Izajasza (53) wskazująca jeszcze wyraźniej na Zbawiciela umęczonego: „Kto uwierzył słuchowi naszemu?.. nie ma krasy ni piękności i widzieliśmy go a nie było na co spojrzeć i pożądaliśmy go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów **męża boleści**.. Prawdziwe choroby nasze donosił a boleści nasze on odnosił: a myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i unizonego.

Lecz on zranion jest **za nieprawości nasze**, start jest **za złości nasze**. Karność pokoju naszego na nim a silnością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań **nieprawość wszystkich nas**. Ofiaro-

wan jest iż sam chciał a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako **baranek** przed strzygącem go zamilknie a nie otworzy ust swoich, z złośnikami jest policzon, a on grzechy mnogich poniosł, a za przestępce się modlił". Czyż nie słusznie św. Heronim uważa Izajasza za **ewangelistę i apostoła** z czasów przedchrześcijańskich [800 lat przed Chr.] a Mędrzec Pański sławi go iż: wielkim duchem przejrzał pośledniejsze rzeczy pokazał aż na wieki **przyszłe rzeczy i skryte pierwej niż się stały**. [Ekli, 48, 28.] Czyż prorocтва te mesyaniczne nie są wstanie okazać, iż Zbawiciel cierpi za grzechy nasze, a przeto pobudzić nas do głębokiego żalu? Zaraz też po kilku wierszach Graduału z Ps. 101 [jak na Introit.] czyta się Męka Pańska według Łukasza św. raz dlatego aby porównać prorocтво Izajasza z Ewangelią, powtóre aby męką Zbawicielową pobudzić grzeszników zatwardziałych do pokuty, aby się na nich nie wypełniła groźba Chrystusa Pana wyrzeczona w dzisiejszej Pasyi do płaczących niewiast; oto przyjdą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe nieplodne i żywoty które nie rodziły i piersi które nie karmiły. Tedy poczną mówić góróm: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeżeli to na zielonem drzewie czynią, coż na suchem będzie?

Przy końcu Pasyi, na słowa: **et velum templi scissum est**, zwija się zasłonę wiszącą między ludem a presbyterium, [nad średnim progiem] gdyż słowa te znaczą a zasłona kościelna rozdarła się... zwinięcie więc zasłony oznacza, iż dla zasług męki i śmierci Chrystusowej, przez pokutę dostąpimy odpuszczenia grzechów i przystąpimy do stołu Pańskiego, gdyż już grzechy nie będą nas oddzielać od Boga. Nadmienić wypada iż zasłonę tę wieszano na popielec, indziej na niedzielę 5tą postu a indziej dopiero na palmową niedzielę. Przypominam też że we Mszach czytanych lub śpiewanych bez asysty czyta celebrans Pasyę **głośno** po stronie Ewangelii bez palmy w ręku; zaś we Mszach uroczystych z asystą śpiewają Pasyę trzej Dyakonowie na przemiany ubrani w alby i stuły, po stronie Ewangelii, celebrans zaś po stronie Epistoły odczytuje sobie z palmą w ręku. Gdzieby celebrans chciał śpiewać na przemian z asystą, czynić to winien po stronie Ewangelii.

Śpiewanie pasyi przez chóry świeckie jest wzbronione; chór świecki może wtórować Dyakonowi tylko słowa rzeszy zwane **turba**. A już niedorzecznością jest czytanie pasyi po polsku przez starszego brata (lub organistę) słyszałem jak starszy brat kaleczył w ten sposób, iż zamiast: „**ona rola nazwana jest Hacedama**.” czytał: ona rola nazwana jest **Anzelm Bala**, a że w tej parafii znany był człowiek tegoż nazwiska, więc niejedno ledwo powstrzymał wybuch śmiechu. Zaprosiłem tegoż „brackiego i wytłumaczyłem, że to **rola krwi** w języku syro chaldejskim nazywa się Hacedama, by mu lepiej utkwilo w pamięci wyjaśniłem iż po hebrajsku byłoby: Sedehdam bo: dam, krew, a sedeh rola, a że żydzi już ówczas po hebrajsku nie mówili a tylko modlili się jak i dziś, a używali języka jakiego się w niewoli babilońskiej nauczyli; wykład mój miał

ten skutek, iż na drugi rok tenże „brat“ z całym wysiłkiem wygłosił, że ona rola nazwana jest Haket-lapa.

Oprócz wielu innych błędów, przekreślił znów słowa Zbawiciela, i zamiast Eloy, Eloy, lamasabachthani! wygłaszał: Olej, Olej... Wypadało się jeszcze zastanowić dlaczego w dzisiejszej Mszy aż dwie lekye a zatem dwie Kolekty i dwa Graduały? Otóż jak w suchedniowe soboty jest po 6 lekyj, a po każdej udzielano niegdyś święceń różnych stopni duchownym i tak: po Iszej odźwiernym, po 2giej Lektorom, po 3ciej Exorcystom po 4tej Akolitom, po 5tej Subdyakonom, po 6tej Dyakonom a przed ofiarowaniem Kapłanom, tak w dniu dzisiejszym udzielano w dawnych czasach po 1szej lekyi Subdyakonom, po 2giej Dyakonom a po Pasyi udzielano Kapłaństwa, gdyż do ceremonij ostatnich dni była potrzeba większa liczba sług ołtarza, a do słuchania spowiedzi wielkanocnej trza było wielu kapłanów. Ofertoryum stanowią pierwsze słowa Ps. 101 jak na Introit: „Panie wysłuchaj modlitwę moją, a wołanie moje niech do Ciebie dojdzie, nie odwracaj oblicza Twego odemnie“

Podczas Komunii dalsze wiersze tegoż Psalmu. Napój z płaczu mieszałem, albowiem podniosłszy roztrzącałeś mię, a jam jako siano usechł, ale ty Panie trwasz na wieki, ty powstawszy zniżyjesz się nad Syonem, bo przyszedł czas zmiłowania jego. Jeszcze jedna osobliwość w dzisiejszej Mszy św. jako też we wszystkich Mszach **de feria** całego Wielkiego postu: Po wszystkich oracyach jakie następują po Komunii św. celebrans raz jeszcze śpiewa: **Oremus humiliare capita vestra Deo!** Módlmy się, ukorzoie głowy wasze Bogu! Oracya ta jest na każdy dzień inua a gdy Msza jest z asystą, wtedy celebrans śpiewa: Oremus a Dyakon obróciwszy się do ludu: Humiliate i t. p. Dlaczego oracya ta zowie się: Super populum nad ludem. Bez asysty celebrans sam śpiewa, **nie odwracając** się do ludu. Ceremonia to bardzo starożytna, już bowiem św. Piotr apostoł woła: „Uniażajcież się tedy pod mocną ręką Bożą“ [I Petr. V. 6.] a w liturgii greckiej w każdej Mszy po Pater noster, woła kapłan: Głowy wasze Panu pokłońcie! lud odpowiada: Tobie Panie... Znaczenie tej ceremonii takie: dawni chrześcianie i dziś jeszcze w greckim obrządku dziękczynienia po komunii odprawiali stojąc, co im przypominało że są Ciałem Pańskim nakarmieni i wzmożeni, nie powinni być skłonnymi do upadku grzechowych, dlatego Dyakon nie nawoływał do zginania kolan jak na początku Mszy, lecz tylko do skłonienia głowy na znak dziękczynienia. Dzisiejszą oracyę jak twierdzą niektórzy ułożył św. Augustyn podczas oblężenia miasta przez Wandalów.

Treściwa ta modlitwa brzmi: „Spojrzyj proszmy Panie na tę czeladkę Twoją za którą Pan nasz Jezus Chrystus nie wahał się podać w ręce szkodzących i krzyża podjąć okrucieństwo. Który z tobą żyje... modlitwa ta zakończy dzisiejsze Nieszpory oraz każdą godzinę Wielk. Czwartku, Piątku, i Soboty.

W greckim obrządku dziś na pamięć przywodzą Maryę Magdalenę jak pomazała nogi Jezusa wonnościami o czem u nas była mowa w W. Poniedziałek. W poniedziałek też, we wtorek i środę Wielkiego tygodnia,

w greckim obrządku odprawiają Msze poprzednio poświęconych darów [Praesancificatorum] jak u nas w W. Piątek. Dziś po południu odprawia się Jutrznia Wielko-ezwartkowa **Ciemną** zwana, o której w dalszym ciągu.

(C. d. n.)

## Ks. Wilczkiewicz w Sejmie.

(Dokończenie).

Po należytem przygotowaniu się na dniu 25. sierpnia 1885 r. urządzono zgromadzenie organistów w Fryszaku. Przed posiedzeniem udano się do kościoła, organistów zebrało się wielu. Na porządku dziennym, przedłożono także statuta dla organistów ułożone. W zgromadzeniu brali udział także księży i świeccy panowie.

Uchwały zapadły bardzo logiczne, jednak komitet wybrany, natrafił na przeszkody i obojętność księży i władz duchownych, w skutek czego sprawa w samym zaraniu musiała skonać. A więc nieprawdą jest co mówił ks. Wilczkiewicz w Sejmie, że przez „Głos“ nasz, władze duchowne nie załatwiły sprawy organistowskiej, owszem, gdyby nie Głos Organistowski byłoby się nie nie zrobiło do tej pory. Taż od tego czasu minęło już 20 lat, było wiele czasu do otarcia łez strumieniami płynących. Kiepska to skrucha, kiedy zamiast uderzyć się w piersi, składa się winę na drugiego.

Na teraz tyle a o „ściśle-teologicznem słowa znaczeniu ks. W. pomówimy w przyszłości. Zobaczymy kto jest heretykiem.

## Rozmaitości.

### Wszystkim czytelnikom naszym życzymy wesołego Alleluja!

**Organista OO. Jezuitów we Lwowie** ma iść w stan spoczynku. Starsze lata nie pozwalają mu dłużej grywać na organie. A że jest Jezuitą, chleba mu nie braknie. Dlatego też OO. Jezuitów w Lwowie, postanowili poszukać sobie młodego organisty. I znaleźli takiego w osobie Kol. C., jednak umowa między organistą, a ks. superiorzem nie przysłała do skutku.

Ks. superior chciał dać organście 30 K. miesięcznie i wikt (organista kawaler), a że to jest niedostatecznym, chciał ażeby organista resztę uzbierał sobie podawaniem krzesel inteligencji w kościele! Kościelny, czy też zakrystyan ma zawiele dochodów z podawania krzesel — powiedział — organista nie ma nic, niechże idzie pomagać nosić i podawać krzesła, a połowa dochodów zostanie przy nim.

W którym to kraju ks. superior widział organistów podających krzesła? To organista ma pracować, a żyć z podawania krzesel? Czy to sprawiedliwie i po Bożemu? Chcicie, ażeby wam organista grał, nie wyzyskujcie go; zapłaćcie mu, ażeby miał z czego żyć, a krzesła podawajcie sami, kiedy wam żal, że ten biedny kościelny za wielkie interesa robi na podawaniu krzesel.

**Najprzew. ks. Arcybiskup** i niektórzy dobrze myślący ks. proboszczowie zauważyli, że organści błędzą, wyjawiając publicznie swoje krzywdy; »powinni udać się ze skargą do władzy duchownej, która im sprawiedliwość wymierzy« — tak mówią.

My organści mamy to smutne doświadczenie, że władza duchowna nie załatwi sprawy dodatnio dla organistów, chociażby ci ostatni, jasno i niezbitcie swoją niewinność i krzywdę wykazali. — Udowodniamy to następująco:

W jednej parafii dyecezyi tarnowskiej, przyjął ks. proboszcz organistę. Umowy zawartej nie dotrzymał, nadto po roku chciał się organisty pozbyć, chociaż nie miał do tego żadnego powodu. Pokrzywdzony wniósł skargę do Konsystorza w Tarnowie, na którą otrzymał taką odpowiedź:

W odpowiedzi na prośbę donosimy, że ponieważ pretensje Pańskie i skargi są nieprawdziwe i nie słuszne, jak się ze sprawozdania Urzędu parafialnego dowiedzieliśmy, przeto nie możemy Pana brać w obronę, owszem wyrażamy Naszą nagane, za tak nieuczciwe Pańskie postępowanie i dajemy tę Ojcowską radą, byś Pan ks. proboszcza przeprosił, a na przyszłość uczciwem postępowaniem, zasłużył sobie na uznanie i pochwałę.

Z tego widzimy, że Konsystorz zamiast przeprowadzić śledztwo, opierając się na zeznaniach dotyczącego proboszcza, nazwał postępowanie organisty nieuczciwem, (chyba dlatego może, że dał się proboszczowi krzywdzić).

Wobec tego nie można się gniewać, kiedy organści przekonawszy się o takiej sprawiedliwości, skarżą się publicznie. Jeszcze jedno. Sędziowie ci, na zgromadzeniu organistów w Tarnowie wygadywali na „Głos organistowski“ a oto ich sprawiedliwość.

**Szanowna Redakcjo!** Przeczytawszy w ostatnim Nrze Głosu org. o ks. proboszczu w Gręboszowie, postanowiłem notatkę uzupełnić. Jako sąsiad będąc pewnego razu w Gręboszowie, słyszałem jak ludzie opowiadali o krzywdzie tamtejszego organisty, doznawanej ze strony ks. proboszcza. Doprawdy wierzyć się nie chce pogłoskom, gdyż takie sprawy są poprostu bestyalskie, nie godne człowieka i wieku w którym żyjemy. Gdyby świecki człowiek dopuścił się czegoś podobnego, zamknięto by go do kryminału, a tu ksiądz bezkarnie broi.

Rzecz się miała tak: Za stołem siedziało kilku ludzi. Przyszedłszy tam, zasłyszałem, że mowa jest o organście gręboszowskim. Ludzie mię nie znali. Przysunąłem się bliżej, wszedłem z nimi w rozmowę i oto co się dowiedziałem: Pewnego razu ks. proboszcz gręboszowski zamknął się z organistą w zakrystyi i chwycił go za gardło straszliwie kalecząc podarł na nim ubranie i poszarpał mu szyję tak, że kawałki ciała wisiły. Organista zlany krwią szedł do domu, co ludzie widzieli. P. Bojko doniósł o tem konsystorzowi, jako też przedstawił jak ks. proboszcz obchodzi się z ludźmi. Była wprawdzie komisja konsystoryalna, ale ks. proboszcz na posadzie siedzi dalej a tylko mścił się na organście, że ta sprawa nie została tajną.

Dawniej organista w Gręboszowie miał kawałek pola obecnie ks. proboszcz je odebrał; dostaje tylko jakąś część dochodów z pogrzebów, z kartek i innych dochodów nie dostaje.

Ksiądz ten dokuczał organście w niemożliwy sposób; kiedy przyszedł do zakrystyi, organistę za drzwi wypędzał, podczas wykonywania liturgii w kościele, wykrzywił się organście, założony chór cztero-głosowy rozpedził, podczas granej mszy ks. wikarego, rozkładając rękami w kościele, krzyczał do organisty, posyłał kościelnego na chór, ażeby zakazał grać organście pedałem, lub pieśń, która mu się nie podobała chociaż organista trzyma się przepisów władzy duchownej.

Mówią, że ks. Wilczkiewicz dlatego za organistami w Sejmie przemawiał, bo tak mu nakazał konsystorz, w obawie ażeby p. Bojko nie wyśpiewał tego w Sejmie. O ile wiem, ks. Wilczkiewicz należał do tej komisji,

którą posłał konsystorz do Gręboszowa, wie on wszystko bardzo dobrze, a pomimo tego mówił, że nasz Głos rzuca na księży oszczerstwa.

Takiej to sprawiedliwości doznajemy od ks. proboszczów i władz duchownych. Krzyczą na socjalistów i ludowców, wyklinają ich, a tu pod ich okiem, dzieją się takie rzeczy. Sprawiedliwa władza duchowna nie zniosłaby takich uczynków spełnianych w kościele ku zgorszeniu wiernych. Taki ksiądz pozwalający sobie na takie orgie, powinien być oddany prokuratury i stanowczo do ołtarza nie powinien być dopuszczony.

Sami religię poniewierają — przychodzą czasy w których ludzie świeccy będą musieli religii bronić.

**Kol. Skw.** w G. żadnego listu nie otrzymaliśmy.

**Artykuł podany** do Głosu organistowskiego z dnia 1. marca b. r. zaczynający się od słów: Posadę organisty w Rzęsny Polskiej i t. d. jest nie zupełnie zgodny z prawdą więc proszę o sprostowanie:

Ks. B. wypowiedział posadę organistom od 1. lipca a on z końcem października wyprowadził się do drugiej wsi. Posada została opróżniona. Podawali się na nią organiści, więc i ja się podałem. Zostałem przyjęty bez protekcji siostrzenicy, której nie znałem, jedynie dla tego bo mój śpiew i gra na organie podobały się ks. proboszczowi. Były organista został z posady wydany bo jak mówią nie mógł grać na nowym organie. Nadmieniam, że ks. proboszcz i parafianie go nie chcieli więc musiał odejść z posady.

*Karol Jesteadt.*

**W myśl odezwy** umieszczonej w Głosie organistowskim z d. 1. lutego b. r. Kol. Stanisław Stetner zwołał zgromadzenie organistów w O. dekanacie bełzkim na dniu 15. lutego b. r.

Na zgromadzenie przybyli: Jaworski Jan, Gwoździowski Wal., Bednarczuk J., Hipp M., Kisilewicz, Grochała, D. Wieczorek, J. Stetner, St. Czterech kol. nie przybyło z tych trzech się usprawiedliwiło, jeden nie przybył ani się usprawdliwił. Widocznie pszczoły, gospodarka no i ciemnota, nie dały mu na zgromadzenie przybyć. Trudno inaczej myśleć, bo dostając 6 kor. mieś. pensyi i dochody równające się zeru, nie może być z losu zadowolony.

Po zagajeniu posiedzenia, odczytano odezwę Głosu Organistowskiego i jednomyślnie uchwalono poprzez redakcję i komitet organistowski.

Kol. wygłosił mowę, wykazującą nasze stosunki w archidiecezyi lwowskiej, poczem nastąpiły składki na cele wspólne; zebrano 12 kor. 10 hal. co też przysłano na ręce rydakcyi naszej. Po wielu ważnych zagadnieniach, zamknięto posiedzenie.

*J. Wieczorek*  
sekretasz zebrania.

**Uwagi Kol. S.** wygłoszone na zgromadzeniu Organistów w Ostrowie ad Sokal na dniu 15. lutego 1905. Koledzy! Przykro i bardzo trudno żyć na świecie w obecnych czasach; jak ogień nie spali, woda zabierze, posucha zniszczy a doprawi wojna. Każdy dzisiaj narzeka, bo nie jest z siebie zadowolony; obywatele, oficjaliści rządowi i prywatni, rzemieślnicy, gospodarze, robotnicy i wszystko co żyje i ciężko pracuje, narzeka. Jeden drugiemu zazdrości, z czego powstają nieporozumienia, kłótnie a nawet często waży się na życie drugiego, czemu? bo bieda dokucza, a nie umiejac jej zaradzić, desperat puszcza się na wszystko. Nie mogąc znaleźć chleba, szukający pała nienawiścią do całego świata.

Oj bieda, bieda, szczególnie nam organistom, ale warto się zastanowić czy też nie można by jej odsunąć? Jest na to środek, można złemu bodaj częściowo zapobiedz a tym jest wytrwała praca, której jako jedynej deski ratunku powinniśmy się trzymać.

Ale jednostka dzisiaj nic nie robi. Ludzie rozmaitych stanów wiążą się w stowarzyszenia, mają swoje pisma a tak wspólnie pracując osiąągają do czego dążą.

W naszej zżydziałej „Galilei“ nie ma stanu tak wyzyskiwanego i gniecionego jak nasz organistowski. Dlatego nizko stoimy materialnie a i moralnie. Wszystkie stany, chociaż niekiedy mają znośny byt, starają się o lepszy, postępując naprzód z duchem czasu, tylko my organiści gnuśniejemy; niektórzy z naszych pracują, reszta siedzi i nawet nie myśli o tem że się tu coś robi. Czy im tak dobrze że nie chcą się do niczego mięszać? Gdzie tam! Tłuką biedę ale lenistwo i brak oświaty, nie dopuszczają ich do wspólnej pracy. Oni jak te dwunożne bydłeta, nie myślą o niczem, więc i nie zdają sobie z niczego sprawy.

Przebudzając się, zastanówmy się raz do licha, czem jesteśmy, i co nam się należy. Nie gnijmy w bezczynności bo ciało od kości nam odpadnie i staniemy się podobnymi wronom szukającym żeru po cudzych podwórzach i śmietnikach. Jesteśmy organiści, celem naszym jest sprawowanie wzniosłego urzędu na pomnożenie chwały Bożej i ku pożytkowi bliźnich naszych.

Za to należy się nam chleb powszedni, bo jesteśmy ludźmi żyjącymi a nie płakami niebieskimi. A co my dostajemy za naszą pracę? okruszyny spadające ze stołów naszych samozwańczych chlebobawców! nadto w dodatku pogardę, poniżenie, prześladowanie na każdym kroku i wiele innych podobnych podarków.

Ta nędzna poniewierka, poniżyły nas w oczach opinii publicznej. Nie wszyscy ludzie mają świadomość o organistach; jedni słyszą i widzą ich czynności, ale im się zdaje, że ten organista ma odpowiednią pensję, zresztą nie myślą o tem wiele, inni znowu znając ich biedę a nie mając wykształcenia, patrzą na nich z góry.

Przyczyną tego są także nasi rzekomi chlebobawcy. Bywają w domach rozmaitych „podpanków“ gdzie przy najbliższej sposobności, skarżą się na nas, poniżają nas, wręcz chwalą się, że nas mogą posad pozbawić. Nic dziwnego, że w czasach, kiedy jeden drugiego chciałby zdeptać, taki półpanek pogardza organistą. Nawet ci którzy z nas się „wywiedli“ jak nauczycieli ludowi, mają się za coś lepszego od nas. I całkiem słusznie, bo ich nikt nie wyzyskuje, nie każe im być furmanem, kościelnym dziadem, lokajem i t. d. Lud widząc taką zależność organisty od proboszcza, z pod oka na niego patrzą. Cała wina naszej poniewierki i niedoli, leży po stronie księży.

A teraz przysłuchajmy się co mówią o nas sami księża, którzy nas do tego stanu doprowadzili i wyzyskują nas. Nie jestem już w stanie tego wypowiedzieć, bo brakło by wyrazu w polskim słowniku; serce się krwawi na samo wspomnienie co się dzieje między księdzem a organistą, serce pęka z żalu i łzy z oczu płyną, czegoś podobnego nawet znieść nie można (przy patrząc się obchodzeniu niektórych ks. proboszczów z organistami, przychodzi się do przekonania, że stoją oni na czele jakiejś sekty, walczącej zacięcie z nauką Chrystusa którego miłość jest głównem przykazaniem! Przyp. Red.).

Chcą nas uczynić sobie powolnymi, zabijają w nas uczucia szlachetne i ambicyę; nazywają nas osłami, durniami i t. d. a tak upokorzonym depcą po głowach i są pewni, że na to nikt nie odpowie! Takiego organistę można skrzywdzić w płacy, obrażać ile się zmieści, a on jeszcze w rękę pocałuje. Upamiętajcie się organiści bo wstyd i hańba.

Na to mamy liczne dowody. Zresztą wątpię czy znajdzie się w Galicyi organista, któryby nie cierpiał od rozwielenionych ks. proboszczów. Natomiast w na-

szych dążnościach zbożnych przeszkadzają nam bo wiedzą że nie mieliby kogo wyzyskiwać. Toż widzimy ich żyjących po magnacku! jeżdżą powozami, mają plebanie nawet piętrowe, wiele służby i t. d. a my nawet prostym wozem o jednej na pół zdechłej szkapie jeździć nie możemy, musimy dreptać niekiedy bosy, chociaż z głodu nogi odmawiają nam posłuszeństwa, pomimo że razem spełniamy funkcje kościelne, oni mają salony, a my nie mamy gdzie głowy z rodzinami skłonić i skryć się przed deszczem lub mrozem ani się w co ubrać i do ust włożyć.

I to są naśladowcy Chrystusa, głosiciele miłości bliźniego, pogański kapłan na coś podobnego by się nie odważył. Chrystus kazał miłować bliźniego, a nie urządzić sobie wygodne życie kosztem brata młodszego.

A teraz przypatrzmy się samym sobie:

Prawdą jest że i między nami są nie odpowiadający swemu zawodowi. Nie wiedzą nawet czem są, co powinni umieć i jaka praca do nich należy, nauczyli się trochę i to kiepsko dusić klawisze, lub biegać po klawiaturze bez najmniejszego sensu i zdaje im się, że więcej niczego im nie potrzeba.

Oj bieda znamy bośmy ciemni i zacofanie, a do tego ufamy sobie. Źle żeśmy egoistami, samolubami, nie mamy cnoty poświęcenia się za drugich źle, że nie wszyscy słuchamy Głosu organistowskiego, że lekceważymy muzykę kościelną, śpiew gregoryański i że nie pouczamy jedni drugich. Źle także robimy lekceważąc sobie zgromadzenia dekanalne lub powiatowe. Ależ Koledzy upamiętajmy się, zrzucmy te wady, otrząsnijmy się z uszpienia i weźmy się do wspólnej pracy nie oglądając się na nic i nie słuchać, tych którzy mówią że ztego nic nie będzie. Nie trza wątpić bo wątpliwość jest złym doradcą, potrzeba brać się do dzieła energicznie, z zaparciem się siebie samego, jednym słowem być żołnierzem bo nieprzyjacieli silny. Nie bądźmy tchórzami i poświęćmy co mamy najdroższego i najmiłszego na ołtarzu dobra wspólnego.

Słuchajmy naszego wodza, bądźmy mu ulegliwie wszystkim i ślepo oddanymi a nim jest „Głos Organistowski“. Jest on naszym sztandarem i nie pozwólmy nieprzyjacielowi nam go wydrzeć, brońmy go mężnie siłą lwa. Potrzeba nam do tego boju stanąć wszystkim bo gdzie większa siła, tam wygrana. Dążąc do polepszenia bytu, powinniśmy zwalczać wszelkie przeszkody bo od tego zawisła nasza i naszych następców przyszłość. Polepszenia doli mamy prawo żądać, bośmy potrzebni. Poparcia naszych starań żądajmy od władzy duchownej i świeckiej tudzież p p. Posłów do Sejmu i Rady Państwa.

Chociaż Galicya jest zżydziałą, wszystkie stany mają zawarowane prawa, i nam się to należy. Że do tej pory jesteśmy pozbawieni praw, wina nie tylko księży ale i nasza, bośmy powinni im pokazać że chociaż oni i świat o nas zapomniał, z głodu nie umrzemy ale usilną pracą wywalczymy sobie przyszłość a jeżeli księży poprzestaną nas krzywdzić i przeszkadzać nam w pracy, zapomniemy im wszystko złe cośmy od nich doświadczyli.

(C. d. n.)

Na dniu 3. b. m. Kol. Daczkowski zwołał zgromadzenie organistów w Rzeszowie. Zebrani zgromadzili się w Rynku. Wysłali deputację do Kol. Przymykowski organisty paraf. w Rzeszowie z prośbą o przyjęcie ich do swego domu na krótkie narady. Przymykowski chociaż ma dosyć miejsca, prośbie odmówił. Wynajęto pokój u żyda. Zaproszono Przymykowski na zgromadzenie. Odmówił!! Rozgoryczeni Koledzy postanowili napiętnować go w Głosie organistowskim.

Zapomniał wół, jak cielęciami był, toż i Kol. Przymykowski zapomniał, że posadę obecną ma do zawdzię-

czenia organistom. Nie bardzo dawno temu, jak ks. kanonik i proboszcz Gryziecki wypowiedział mu posadę. Deputacyi organistów, która chodziła za nim prosić, udało się przeprosić ks. Gryzieckiego i Przymykowski jest do teraz na posadzie. Obecnie chociaż Kol. w rzeszowskim krzątają się o ile możliwości, Przymykowski na zgromadzenia nie chodzi ani datkiem się do niczego nie przyczyni.

Koledzy sądzili, że taki b... przynajmniej zobaczywszy, że się coś działo, przyłączy się i będzie wspólnie pracować, ale z takim... trudno. Ale „przyjdzie koza do wozu“ p. Przymakalski może nas będzie potrzebować.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano starszego wiekiem Kol. Żółkiewicza, sekretarzem Kol. Kokoszkę. Kol. Daszkowski w dłuższym przemówieniu, przedstawił jak stoi sprawa nasza i mówił o wydanej kurendzie w dyec. przemyskiej o płacy organistów „*Jura stolae*“ udowodnił, że nawet w konsystorzu pracują nad lichą płacą organistów i t. d. Kol. Kokoszka odczytał pismo Ciepłowskiemu o wysłanie deputacyi do Wiednia, co jednogłośnie uchwalono. Do deputacyi wybrano Kol. Daczkowskiego z Kraczkowy i wręczono mu zebrane 31 K. na podróż do Wiednia. Kol. Kokoszka domagał się założenia kółka śpiewackiego w Rzeszowie, mającego się założyć z organistów, mówił o wartości i potrzebie takowego i t. d.

Wszyscy zebrani, domagają się zwołania wielkiego wiecu organistowskiego w Przemyśle w jak najkrótszym czasie. Składki złożyli na ręce Kol. Daczkowskiego: Gurowski, Pelic, Bursztyn, Żółkiewicz, Bawor, Żytkiewicz, Kowalski, Lisiewicz, Rudnicki, Kokoszka, Ingłot, Tralka po 2 K. Sieradzki 5 K. Rejchel, Krupka po 1 K. Na tem zebranie ukończono, a Koledzy spokojnie się rozeszli.

J. Kokoszka.

Pewien ksiądz posiadający poczucie ludzkości, żalił się, że podczas uczty odpustowej wydanej z okazji czterdziestogodzinnego nabożeństwa w Kołaczycach, nie smakowały mu potrawy a to z powodu że tamtejszy organista usługiwał do stołu i zgromadzeni tam, księża ucztujący, ignorując go mówili; Ty słuchaj podaj tu!!

Ks. proboszcz w Kołaczycach, pod innymi względami zasługuje na cześć i poważanie, dziwimy się jednak jak może na coś podobnego pozwolić i że nie wstydzi się z lokajem stanąć u ołtarza. Przypuszczamy że może ks. proboszcz tego nie żądał, ale jesteśmy pewni, że mało by mu na tem zależało, gdyby widział organistę umierającego z głodu. Dobrze korzystać jak się da — taniej kosztuje!

Ks. proboszcza mającego tyle gruntu, stać na lokaja, spodziewamy się iż więcej na podobne rzeczy nie pozwoli. Organista ten, chodząca ucziwość, da się do wszystkiego nakłonić, ks. proboszcz wie o tem dobrze ale zrozumieć nie chce, że niema najmniejszego prawa, organistą się wysługiwać, przeto zmuszeni jesteśmy publicznie mu to wytłumaczyć.

Organista ten byłby dzisiaj wielkim człowiekiem gdyby nie był organistą galicyjskim i nie przenośli tortury i niewolę, odrabiał pańszczyzny i do tego stopnia poniżenie znośli. Obecnie utracił on swoją wolę, został przytłumiony do tego stopnia, że dalekie od niego jest poczucie człowieka. Kolega ten posiada wielki talent do muzyki a pamięć jego przechodzi granice zwykłego śmiertelnika. Będąc młodym, pewnego razu prosił kolegę o wypożyczenie mu śpiewu solowego z towarzyszeniem organu a dostawszy odmowną odpowiedź, przeczytawszy cało arkuszy utwór muzyczny, poprosił o papier i pióro a siadłszy, cały ten utwór przepisał z pamięci, nie opu-

szczając ani jednej nuty. Czynność ta wprowadziła w zdumienie kilku przypatrujących się kolegów. Księża są powodem, że taki talent zmarniał. Kolega ten, dostał posadę organistowską w Kołaczycach. Ks. proboszcz ówczesny leżał chory a wikarym był ks. Konopacki obecny wice dziekan brzosteki, w którego mniemaniu organista ten był niezdolnym i koniecznie chciał go pozbać tego nędznego kawałka chleba. Posunął się do tego że ś. p. ks. proboszczowi powiedział: Jeżeli ks. proboszcz organisty nie wydali, to ja sam pójdę! Zacny ks. proboszcz Pilawski odpowiedział: zgoda — ksiądz dostanie inną wikarówkę a organista mógłby być bez miejsca czas nieograniczony.

Ks. Konopacki widząc, że proboszcza nie pokona i nie uczyni zadość swemu protegowanemu organście, przeprosił proboszcza tem bardziej, że przy chorym proboszczu wikarówka była świetna. — Ale jakie męczarnie przeszedł organista, nie da się opisać. Skończyło się wszystko dopiero gdy ks. Konopackiego przeniesiono. Jak ksiądz ten, będąc „samowładnym“ postępuje z organistą o tem potem, a co uczynił z byłym organistą w Przeczycy, sąsiedzi wiedzą! Za człowieka pokrzywdzonego czeka sąd Boży, sam ks. Konopacki z ambony głosi, a inaczej robi.

Jeżeli ktoś, uważałby słowa moje za nieprawdziwe, jak się nam zawsze mówi, proszę mię pociągnąć do odpowiedzialności. Oświadczam, iż nie wszystko jeszcze napisałem. Radzę dajcie spokój biednym ludziom, bo minęły czasy pańszczyzny i wyzysku o czem można się dowiedzieć z pism ludowych. Samo składanie rąk nikogo nie nawróci. Składając ręce życie po Bożemu a zło samo zniknie. Czy chcecie ażebyśmy dalej zostali waszymi niewolnikami? To już chyba nie będzie. Z krwi i kości jesteśmy tej samej co i wy, podobnie na świat przyszliśmy, i odejdziemy, jeden Bóg nad nami i jedne prawa mamy boskie i ludzkie, takiego wyzysku i upokorzenia nie zniesiemy. Dyablik czuje się dość na sile bo ma wielu zwolenników, ale nie winujcie nas bo to nie my wołamy lecz nasza krzywda. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. O siedliskach, Gogolowie i Gródku pod Lwowem, wspomnę później, chyba że P. Bóg pokaże cud i tego krzywdziciela organistów w Gródku, za miesiąc powoła tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

**W tym miesiącu p.** Rudolf Haase Organmistrz ze Lwowa, ustawi piękne organy w Wrocance.

**Wolna posada organisty w Górze Ropczyckiej p.** Sędziszów.

**W tych dniach** deputacya organistów jedzie do Wiednia. Opóźnienie nastąpiło nie z naszej ani komitetu winy.

**Organista L. M.** pragnie zamienić się z posadą w mieście. Zgłoszenia przyjmuje Red. Głosu org.

**Organista w Jedliczu,** pragnie zamienić się z posadą zaraz. Parafia liczy 6.500 dusz. Zgłoszenia pisemne lub ustne: Adolf Żółkiewicz org. w Jedliczu.

**Organista żonaty w Lisku,** umiemy dobrze grać z nut i prowadzić chór cztero-głosowy, biegły w pisarstwie gminnym, pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia przyjmuje Red. Głosu lub sam.

**W Węglówce ad Dobrzyca.** organista pragnie zamienić się z posadą.

**Organista we Lwowie,** zdolny i inteligentny, pragnie zamienić się z posadą na prowincyi w mieście. Zgłoszenia przyjmuje Red. Głosu org.

**Organista w mieście,** zdolny i wykształcony muzyk, zamieniłby, się z posadą w dyec. przemyskiej lub krakowskiej, również miejską. Zgłoszenia przyjmuje Red. Głosu org.

**Organisci, przysyłajcie prenumeratę.**

**Śpiewnik kościelno-katolicki** — śpiewnik mały (słowa do pierwszego) — Pastorałki śp. Rychlinga, są do nabycia w księgarni A. Piwarskiego ul. św. Jana 13 w Krakowie. Cena śpiewnika dużego 5 kor. w oprawie 6 kor. małego 60 hal. z przesyłką — cena Pastorałek 3 kor.

## Zaproszenie do przepłaty.

Pragnąc zadosyć uczynić odczuwanej potrzebie, oraz uwzględniając życzenia P. T. Organistów, jakoteż przyjaciół przychylnych moim wydawnictwom, postanowiłem opracować i wydać nowy podręcznik p. t.

### „Pastorałki“

preludya na organy lub harmonium dla użytku organistów i miłośników muzyki kościelnej.

Podręcznik ten obejmować będzie przegrywki opracowane na tematach pieśni kolendowych, oraz wiele łatwych, melodyjnych, a oryginalnych Pastorałek:

Otwieram prenumeratę do 1-go lipca b. r. — Cena całego zbioru wyniesie w przedpłacie 2 kor. 40 hal — 2.00 mk — 1.00 rubel — 60 cents.

Prenumeratę przyjmuje dla Galicyi: Stefan Surzyński, Tarnów, ul. Kapitulna l. 12; dla W. ks. Poznańskiego: Ks. Dr. Józef Surzyński w Kościanie (Kosten in Posen): dla Królestwa: Redakcyja „Śpiewu kościelnego“ ks. Eugeniusz Gruberski w Płocku — zaś dla Ameryki ks. Karol Kotlarz, proboszcz w Baltimore St. Stanislaus Kostka Church, Baltimore Md. M. St. A.

Tarnów, w marcu 1905.

**Stefan Surzyński**

dyrektor chóru katedralnego, Tow. muzycznego i nauczyciel śpiewu w c. k. gimnazyum wyższem.

## Ogłoszenia.

**HARMONIUM AMERYKAŃSKIE,**

mało używane jest do nabycia

Adres: Jan Kępowki Borysław.

Pierwsza stryjska fabryka

**TUTEK CYGARETOWYCH**

B. Mielańskiego w Stryju

poleca swoje

**TUTKI CYGARETOWE**

z odłuszczonej wata, z najlepszej bibułki

egipskiej lub francuskiej.

Wysyłka od 3 tysięcy franko za zaliczką.

Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.